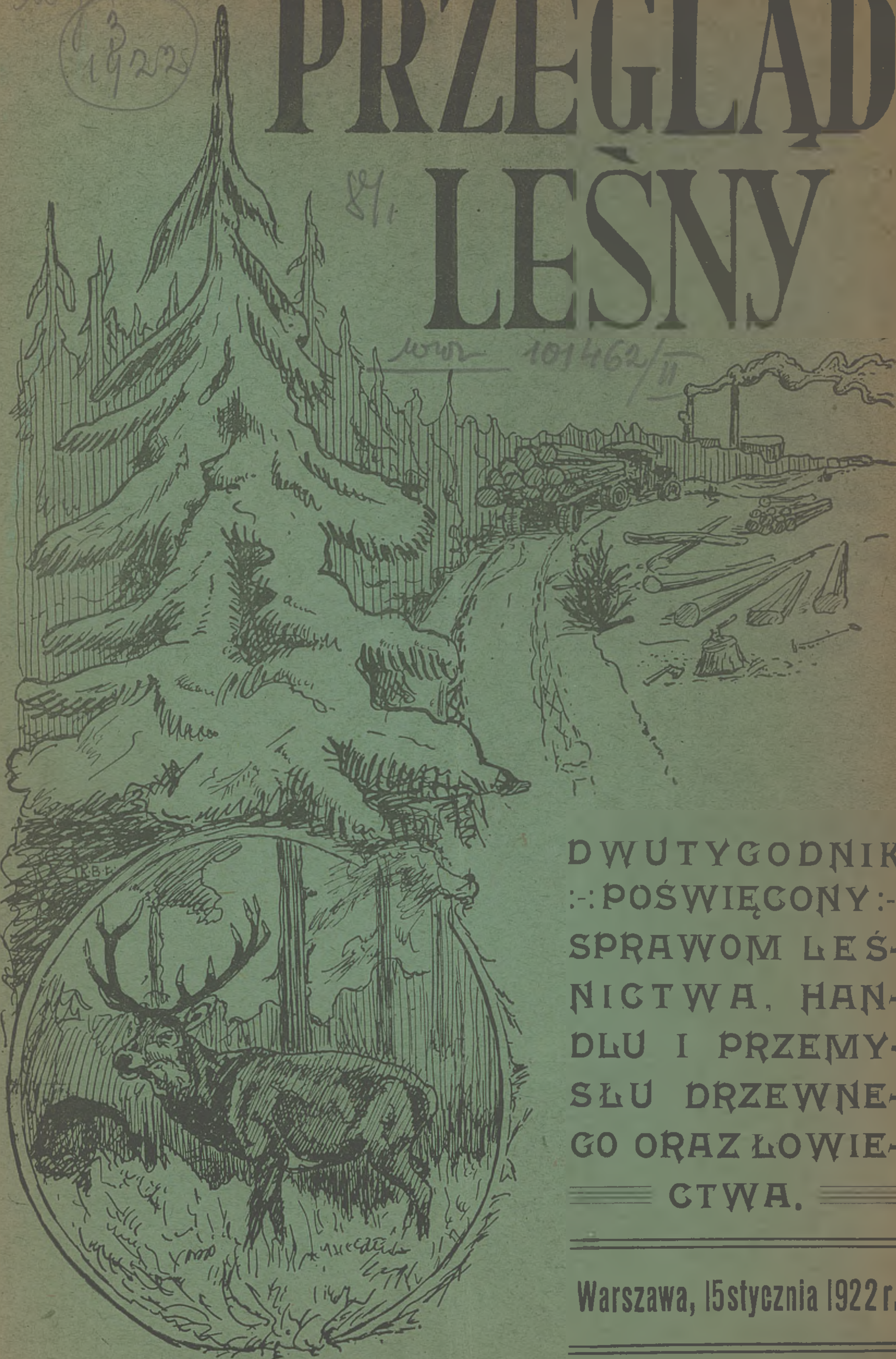
ROK III. № 1.

PRZEGLĄD LEŚNY



DWUTYGODNIK :-: POŚWIĘCONY :-: SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, 15 stycznia 1922 r.

Z powodu ferji świątecznych № 1 wychodzi w zwiększonej objętości d. 15 Stycznia 1922 roku.

ROK III. № 1.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 15 stycznia 1922 roku.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ I CZYTELNIKÓW.

Zaczynamy 3-i rok naszego wydawnictwa.

W roku ubiegłym mieliśmy sposobność doznać od naszych czytelników i przyjaciół tyle przeróżnych dowodów uznania za pracę i tyle słów zachęty, że, zaczynając rok nowy, uważamy, iż pierwszem słowem redakcyjnem musi być właśnie słowo do tych, którzy w stosunku do naszej pracy, celów i dążeń zajęli odrazu zdecydowane i tak przyjazne stanowisko.

Składamy wam za to serdeczne dzięki, wam nasi przyjaciele i czytelnicy.

Dziękujemy wam za współpracownictwo, którem daliście dowód, że leśnik polski potrafi nietylko w lesie, ale słowem i myślą dla dobra leśnictwa pracować; dziękujemy wam także za te mnóstwo listów' nadesłanych do naszej redakcji w różnych sprawach, listów, dowodzących, że serdeczny kontakt pomiędzy pismem, a jego czytelnikami już się zawiązał, i że część naszego ideowego programu ziszczać się zaczyna.

Wdzięczni jesteśmy również bardzo wszystkim z naszych przyjaciół i czytelników, którzy przy bytności w Warszawie zawsze znaleźli chwilę czasu, aby nas w redakcji odwiedzić, zasięgnąć wiadomości, lub je ze swej strony udzielić — a zawsze miłą pogawędką zacieśnić jeszcze więcej węzły sympatji, jakie ich już z naszą redakcją łączyły.

„Przegląd leśny“ powstał dla was leśnicy polscy i przyjaciele lasów polskich.

Powstał, bo powstać musiał. Była to konieczność, istotę której zrozumieli ci, którzy, nie oglądając się na szeroko omawiane

wnioski, dezyderaty i decyzje, nigdy nie spełniane, uważali, że byłoby z ujmą dla polskiego leśnictwa, gdyby w chwilach zmartwychpowstania naszej Ojczyzny nie miało swego własnego organu.

I organ ten powstał samorzutnie. „Przegląd leśny" był pierwszem polskiem pismem leśnem, powstałem w odbudowanej Polsce.

Doznawaliśmy od początku wielu trudności, zmuszeni byliśmy nawet na czas jakiś pismo zawiesić, ale nie zwątpiliśmy nigdy ani na chwilę, że gorąca idea i praca osiągną swój cel.

Dzisiaj możemy sobie z dumą powiedzieć, że dzięki wam czytelnicy i przyjaciele nasi, pismo nasze wstąpiło na drogę takiego rozwoju, że byt jego i przyszłość są już w zupełności zapewnione.

Starania więc nasze nadal dążyć będą tylko w kierunku coraz większego udoskonalania się naszego organu i rozszerzania go, jak pod względem naukowym, tak też i informacyjnym.

Cel nam zawsze przyświecać będzie jeden: rozwój polskiego leśnictwa i wszelkich jego odłamów, rozszerzanie wiedzy leśnej i straż nad racjonalnym rozwojem naszego przemysłu i handlu drzewnego.

Idee te staraliśmy się w czyn wprowadzić w ciągu ubiegłego roku, w czem spotkaliśmy się z zupełnem zrozumieniem ogółu leśnego.

W stosunku do innych pism leśnych staraliśmy się zachować i zachowywać będziemy przyjazną życzliwość, uważając rozwój polskiego piśmiennictwa leśnego za objaw nadzwyczaj dodatni, pod warunkiem, by piśmiennictwo to stało na wysokości zadania i było umiejętnie prowadzone. Dlatego też z wielką sympatją śledzimy żywo i z nerwem życiowym prowadzony organ leśny naszych poznańskich kolegów.

W stosunku do problematu upaństwowienia lasów zajmujemy stanowisko wyłuszczone w artykule redakcyjnym w Nr. 20 naszego pisma z roku 1921. Stanowisko to jest podyktowane nietylko odczuciem ogólnego dobra naszej ojczyzny, ale też jest zgodne z najświętszem prawem każdego cywilizowanego człowieka, — prawem własności, oraz z paragrafami naszej konstytucji.

W stosunku do zrzeszeń leśnych, wyznajemy pogląd, że każdemu leśnikowi przysługuje wolny wybór należenia do jednego z istniejących stowarzyszeń leśnych, o charakterze bądź naukowo-leśnym, bądź też klasowo-zawodowym. Presja władz leśnych w tej sprawie nie powinna mieć miejsca.

Wreszcie w sprawie handlu drzewnego i eksportu, dążyć będziemy do uzdrowotnienia panujących chaotycznych stosunków w tej sprawie i usunięcia z tego handlu niefachowych, niepożądanych żywiołów. W sprawie eksportu zagranicznego wyznajemy zasadę, że ani jeden metr drzewa w stanie surowym lub półobrobionym nie powinien opuścić granic Polski.

Oto są zasady, któremi w pracy naszej kierować się będziemy, mając to niezmienne przekonanie, że przyjaciele nasi, tak jak dotąd będą nas wspierać swem współpracownictwem, radami i wymianą myśli, kontynuując piękną nić sympatji i przyjaźni już z naszem pismem zadzierzgniętą.

Dla dobra lasów polskich i rozwoju polskiego leśnictwa!

REDAKCJA.

KILKA UWAG, TYCZĄCYCH SIĘ URZĄDZENIA LASÓW WYSOKOPIENNYCH.

Gdy poruszona została kwestja trwałego dochodu z lasów przy końcu XVIII wieku i na początku przeszłego stulecia, wskutek zmniejszania się lasów, a tem samem i braku drzewa, który wykazał się w Niemczech, a następnie i u nas, wystąpiły niebawem różne metody urządzenia lasów.

Wiadomo nam, że las składa się z gruntu i drzew na nim rosnących, dla tego przy różnych metodach, czyli systemach urządzenia lasów, dzieli się albo przestrzeń, lub jego masa drzewna na pewien przeciąg lat, który nazywamy obiegiem, czyli koleją rębności. A zatem, kolej rębności jest to taki okres hodowania drzew w danym lesie, w którym one dają największą masę drzewną o największej wartości z tym jednak warunkiem, aby w wieku tym drzewa wyhodowane, a do cięcia przeznaczone, były do potrzeb miejscowych najodpowiedniejsze.

Co do sposobu wyliczenia, ile z danego lasu corocznie drzewa wycinać można, aby osiągnąć z niego możliwie największy stały dochód, nauka wskazuje trzy systemata: p o w i e r z c h n i o w y (dzielnicowo powierzchniowy), m a t e r j a l n y (dzielnicowo-masowy) i p o ł ą c z o n y (dzielnicowo połączony). W pierwszym z nich roczne cięcia wykazują się w powierzchni, o równych rębach rocznych, w drugim o równej masie drzewnej, w ostatnim zarazem w powierzchni i równej masie drzewnej, w końcu powstał systemat urządzenia lasów, według zasad gospodarstwa d r z e w o s t a n o w e g o, w którym o rębności drzewostanów rozstrzygają nietylko względy gospodarcze, lecz również określone wymagania finansowej natury — renty gruntowej, wedle znanego wzoru Faustmanna i Presslera:

$$r = \frac{\dfrac{Hu + Da\ 1{,}\,Op^{u-a} + Db\ 1{,}\,Op^{u-b} \ldots k\ 1.\,Op^{u}(V + S.)}{1{,}\,Op^{u} - 1.}}{O\ .\ Op}$$

Zaznaczyć wypada, że gospodarstwo leśne przy tym systemie oprzeć się powinno na tablicach doświadczalnych, jakie dla naszego kraju ułożyłem w 1921 roku i które nabyć można w red. „Przeglądu Leśnego". Pomimo tego, że u nas tylko te systemata urządzenia lasów obecnie zastosowane być mogą, wedle których roczne użytkowanie wykazane jest w powierzchni, a to na mocy przepisów, i według instrukcji Towarzystwa Kred. Ziemskiego z 1861 r., dla udzielenia pożyczek gdzie jedynie uznana została przestrzeń, jako podstawa normowania cięć. Nie mogą być zatem u nas urządzenia planów gospodarstw leśnych przyjęte, oparte na systemie materjalnym, połączonym, lub cięcia na wybór, które praktykowane są zagranicą.

Przy podziale lasów na jednostki gospodarcze, czyli obręby, obowiązują następujące zasady:

1) Lasy wymagające oddzielnego rodzaju gospodarstwa, lub odmiennej kolei rębności, nie mogą być łączone w jeden obręb. Jeżeli jednak cząstki lasu odmiennego gospodarstwa i kolej rębności są tak małe, że przez utworzenie z nich odzielnego obrębu byłoby utrudnione całe gospodarstwo, w takim razie dozwala się przyjąć je za poddział w danym obrębie.

2) Z części lasów serwitutami obciążonych, należy tworzyć oddzielne obręby.

3) Gdy w lasach łącznych tworzyć się ma więcej niż jeden obręb, podział dokonanym być powinien tak, aby na każdy obręb przypadła mniej więcej równa ilość drzewostanów młodych, średniowiecznych i rębnych ze względu na dogodny podział obrębu na okręgi i cięcia.

Urządzając las według systemu powierzchniowego, każdy obręb jeśli kolej rębności dlań przyjęta jest na 80 lat lub więcej, dzieli się na cztery lub więcej o równej przestrzeni okręgów, przeznaczając okręg I-szy do wycięcia w pierwszym okresie okręg II-gi w drugim okresie i t. d. Dozwala się tworzyć okręgi takie o nierównej przestrzeni, lecz równoważyć należy różnicę przez stosowny rozdział lat kolei rębu między okresy. Starać się należy również i o to, aby przez zawielką lub zamałą ilość okręgów, dane okresy nie wypadały krótsze niż lat 10, ani dłuższe niż lat 25, stosownie do krótszej lub dłuższej kolei rębu. Podział na okręgi uskutecznia się za pomocą duktów — mogą być użyte i naturalne rozgraniczenia, jak: rzeki, strumienie, trakty, drogi, parowy, lub grzbiety gór, o ile przez to nie naruszy się zasada trafnego rozdziału drzewostanów, oraz zasada otrzymania cięć w podziałach dla gospodarstwa dogodnych.

Gdzie podział w lasach już był dokonany, starać się należy korzystać z niego i unikać wycinania nowych duktów.

Kierunek cięć przyjmuje się odpowiednio do zbadanych przez technika warunków, najczęściej przeciw kierunkowi panujących wiatrów, lecz tak, aby las po wycięciu mógł się odnowić z nasion pozostawionych w cięciach drzew nasiennych, lub z odrośli pni drzew ściętych, lub z ręki.

Ustanowiwszy kolej rębu na podstawie rezultatów oszacowania przyrostu i zbadania miejscowych warunków produkcji i konsumcji materjałów drzewnych, łatwo już obliczyć przestrzeń rocznego cięcia, ta bowiem równać się będzie sumie wszystkich przestrzeni w danej jednostce gospodarczej lasem pokrytych, podzielonej na liczbę lat kolei, nie licząc w tej liczbie halizn i wyrębisk, które aż dotąd nie są zalesione.

Plan urządzenia lasów, oprócz rocznych cięć i sposobu ich wykonania, wska-

zuje jeszcze takie działania gospodarcze, które doprowadzić mają nieregularny stan lasu, na odleglejsze lata do stanu lepszego, do bliższej doskonałości, na wyrębiskach i haliznach zaś, nie mogących się obsiać same z nalotu nasion drzew bliskich, plan wskaże uprawę z ręki, dokona czyszczenia, trzebieży i t. p.

System jednak podany dzielnicowo powierzchniowy, ma u nas swoje zasadnicze wady, ze względu bowiem na tworzenie się zbyt obszernych okręgów, liczących nieraz po paręset morgów, na których, po ich wycięciu, lęgną się szeliniaki-chrabąszcze, obnaża się piasek lub porasta trawa, słowem gleba ubożeje, zatem należy unikać tworzenia zbyt dużych przestrzeni okręgowych oraz drzewostanów równowiekowych, szczególnie iglastych. Najlepiej zatem las dzielić duktami równoległemi i drugiemi do nich prostopadłemi na sekcje, zwane ostępami, podług systemu „s e k c y j n o-p o w i e r z c h n i o w e g o".

Urządzać należy ostępy niezbyt wielkie, 20 — 30 ha powierzchni mające, tak, aby cięcia mogły być przenoszone z ostępu do ostępu, obok czego dozwala się w tym samym okresie prowadzić cięcia jednocześnie więcej niż w jednym ostępie. Wskutek takiego podziału możność będzie otrzymania równomiernych cięć i lepszego ich różniczkowania, ochronę drzewostanów od wiatrów, pożarów, owadów i t. p. Jednem słowem plan gospodarstwa leśnego powinien wskazać wszystkie działania, iżby doprowadzić las stopniowo do stanu normalnego, a osiągnąć to będzie można gdy zmienimy system dzielnicowo-powierzchniowy i zaprowadzimy przy podziale lasu na ostępy inny lepszy zdaniem moim „d r z e w o s t a n o w y u p r o s z c z o n y". Zdanie jednak moje poddaję do dalszej dyskusji Szanownych Kolegów celem ustalenia najodpowiedniejszego systemu w przyszłości dla lasów naszego kraju.

Walenty Koleczko.

WARTOŚĆ KAPITAŁU DRZEWNEGO W LASACH I JEGO PROCENTOWOŚĆ.

Burza wojenna, która zadała nadzwyczajną klęskę naszym lasom i zmieniła zarazem warunki ekonomiczne wszelkiej produkcji, zmusza nas do całkowitego przewartościowania tak dochodów osiąganych z lasów, jakoteż i kapitałów zawartych w drzewostanach. Przed reformą ekonomiczną 1864 r., gdy w naszem Królestwie Kongresowem mieliśmy lasów 30% w stosunku do ogólnej przestrzeni kraju, lasy będące własnością prywatną, a zawierające duże obszary, uważane były za ciężar majątku i cenione były przy przejściu własności w inne ręce znacznie niżej, aniżeli role orne i łąki. Lasy skarbowe, których przestrzeń w Kongresówce wynosiła w 1862 roku 1.300,000 morgów, dawały wówczas przeciętny dochód z morga 37 kopiejek, pomimo, że obfitowały w drzewostany starodrzewne sosnowe i dębowe wysokie wartości użytkowej, z których sprzedawano duże ilości na wywóz za granicę, przeważnie do Anglji. Lecz od roku 1872 dochody z tychże lasów zaczęły stopniowo tak szybko wzrastać, że w roku 1911 doszły do przeciętnej ilości z morga 6 rubli

47 kop. Rozumie się, że i dochody z lasów prywatnych i innych kategorji w tymże stosunku się podniosły, a zatem i kapitalna wartość drzewostanów, z których te dochody się czerpią, musiała też proporcjonalnie wzrosnąć.

Pocieszającem to jest nietylko dla właścicieli lasów i zawodowych leśników zwykle zamiłowanych w swoim zawodzie i kochających las, ale i dla ludzi interesujących się sprawami ekonomicznemi, bo gdy normalne dochody z gospodarstwa leśnego doszły już do takiego stopnia wysokości, jaki przy usilnej pracy i przy znacznie większym nakładzie kapitału obrotowego otrzymuje się z roli i łąk, to muszą się zmienić poglądy kapistalistyczne dowodzące, że uwięziony w drzewostanach leśnych kapitał zbyt mały daje procent, w porównaniu z kapitałami użytemi w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, finansowych, a nawet rolnych. Musi się też zmienić dążność właścicieli lasów do zniszczenia ich części i zamiany na rolę i do użycia osiągniętego ze sprzedaży lasu kapitału, na inne korzystniejsze przedsiębiorstwo.

Prawda, że każdy inteligent, mający pogląd kapitalistyczny na sprawy ekonomiczne, może mi zarzucić, że obecne znaczne podwyższenie wartości drzewa i lasów wpływa wprawdzie na stosunkową podwyżkę renty z leśnych przestrzeni, ale nie zmienia wcale stopy procentu, jaki osiągnąć można z kapitału zawartego w drzewostanach, bo w miarę podwyższania się dochodu z lasu podwyższa się też w tym samym stosunku i wartość kapitalna drzewostanów tego lasu, czyli, że procentowość kapitału drzewnego pozostaje taka sama. Nie zaprzeczając logiczności tej rachunkowej metody obliczania procentu na podstawie specjalnie finansowej, stwierdzam jednak, że metoda ta przyjęta przez naszych i niemieckich uczonych leśników i ekonomistów nie odpowiada rzeczywistości, bo nie jest zgodna z rezultatami praktyki gospodarstwa leśnego.

Przedewszystkiem postaram się dowieść matematycznie, że wszystkie kalkulacje, co do dochodowości lasów i kapitalnej ich wartości tak kapitalistyczne, jak i ekonomiczne nie uwzględniają niektórych czynników, wpływających na dochody z lasów, więc z niedokładnych danych wyprowadzały mylne wnioski. Najprzód tedy określę, co to jest las, jako jednostka gospodarstwą, urządzona i eksploatowana systematycznie od lat dawnych według zasad naukowych. Lasów takich mamy w naszym kraju wiele, bo wszystkie lasy rządowe i bardzo wiele prywatnych. Las taki można porównać do listu zastawnego. od którego corocznie odcina się jeden kupon, przedstawiający roczny procent od wartości listu. Jest to pogląd na las ze stanowiska finansowego. Pod względem zaś gospodarczym, las taki jest to szereg przestrzeni równych obszarem, pokrytych drzewostanami stopniowanemi co do wieku, z których pierwsza jest pusta, jako stanowiąca świeżo wycięty zręb jeszcze niezalesiony, druga pokryta jest drzewostanem jednorocznym, trzecia dwuletnim, czwarta trzyletnim, i tak dalej kolejno, aż do końcowego wieku tylu lat, jaki przyjęty został, jako kolej rębowa. Dla przykładu i ułatwienia rachunku przyjmę las iglasty, mający 1000 morgów przestrzeni, zagospodarowany w kolei 100 letniej, jak to ma miejsce w lasach rządowych. W takiej to jednostce gospodarczej, wprawdzie przyrost nie jest równy na drzewostanach różnego wieku, bo w pierwszych 50 latach stopniowo się zwiększa potem przez lat około 30 pozostaje jednakowy, a następnie znów stopniowo się zmniejsza, lecz dla obliczenia wartości kapitalnej całego lasu ta nierówność corocznych przyrostów niema znaczenia, bo suma tych przyrostów na wszystkich różnego wieku drzewostanach wypadnie równa przez całą kolej. Oznaczam więc taki przeciet-

ny przyrost roczny jednej setnej części całej jednostki gospodarczej liczbą 10 m^3 massy drzewnej, wtedy cała jednostka będzie przedstawiać szereg rocznych przyszłych zrębów, z których pierwszy będzie pusty, drugi będzie zawierał 10 metrów sześc. massy, trzeci 20 metr., czwarty 30, piąty 40 i t. d. Jest to postęp arytmetyczny, złożony ze stu wyrazów, różniących się o 10, poczynający się od 0, a kończący się na 990. Suma wyrazów tego postępu przedstawia massę drzewną kapitału zawartego w drzewostanach całej przestrzeni danego lasu, a według znanej formuły równa się pierwszemu wyrazowi plus ostatni pomnożony przez połowę liczby wyrazów, czyli $0+990\times\frac{100}{2}=49500$ m^3. A ponieważ z tego kapitału massy drzewnej corocznie wycina się najstarszy pas lasu, stanowiący roczny zręb o przestrzeni 10 morgów zawierający 990 m^3 drzewa, przeto stosunek massy drzewnej jednorocznego zrębu do kapitalnej massy wszystkich drzewostanów wykazuje rachunkowo dokładnie, że roczny dochód massy drzewnej stanowi 2% od massy kapitału.

Ale jest to dochód określony na massę drzewną. Inaczej się przedstawi ten dochód i stosunek jego do kapitału drzewnego, gdy go oszacujemy na pieniądze. Bo wartość drzewa zależną jest nietyle od jego objętości, co od stopnia jego przydatności do pewnych użyków. Pod tym względem drzewostany stopniowane co do wieku w gospodarstwie leśnym 100 letniem, można podzielić na pięć kategorji czyli klas co do ich ceny. Gdy cena m^3 drzewa w zagajnikach 1—20 letnich będzie 300 marek to cena metra w drzewostanie 21—40 letnim dojdzie do 1000 marek, a cena ta w drzewostanie 41—60 letnim dojdzie do 2000 marek, a w drzewostanie 61—80 letnim do 4000 marek, nareszcie w drzewostanie 81 letnim dosięgnie 6000 marek. Więc w postępowym szeregu różnowiekowych drzewostanów kapitalna wartość każdej z pięciu kategorji drzewostanów będzie inna stopniowo coraz mocniej podwyższająca się. Tymczasem ostatni pas stuletniego drzewostanu stanowiący bieżący roczny zręb będzie zawierał massę drzewną samego budulcu wyborowego grubego, którego wartość przeniesie przeciętną wartość piątej kategorji drzewostanu 80—100 letniego i dojdzie do 6500 marek za 1 m^3. Stosunek więc wartościowy i procentowy rocznego dochodu z lasu do wartości kapitalnej całego lasu określonej w pieniądzach, okazuje się zupełnie inny, daleko wyższy.

Mianowicie pierwsze 20 dziesięciomorgowych przestrzeni, mających drzewostany 1—20 letnie, a w nich massy drzewnej 4900 metrów (po 24,5 metrów na morgu) w cenie 300 mk. za 1 m., przedstawiają wartość kapitalną 1.470,000 marek. Następnie 20 takich przestrzeni, mających drzewostany 21—40 letnie, a w nich mass drzewnej 9140 metrów (po 45,7 metrów na morgu) w cenie 1000 marek za metr, przedstawiają wartość kapitalną 9.140,900 marek. Dalsze 20 takich przestrzeni z drzewostanami 40—60 letniemi zawierającemi massy drzewnej 30,800 metrów (po 154 metry na morgu) przedstawiają wartość kapitalną 61.600,000 marek. Następnie 20 przestrzeni z drzewostanami 60—80 letniemi zawierającemi massy drzewnej 41,000 metrów (po 205 metrów na morgu) przedstawiają wartość kapitalną 164.000,000 marek. Ostatnie zaś 20 przestrzeni, pokrytych drzewostanami 80—100 letniemi zawierającemi massy drzewnej 47,600 metrów (po 238,5 metrów na morgu) przedstawiają wartość kapitalną 285.000,000 marek. Razem cała przestrzeń, 1000 morgów lasu przedstawia wartość kapitalną 521.000,000 mk. Do obliczania mass drzewnych w drzewostanach, aby uniknąć zarzutu dowolności, użyłem tablice wydajności Wejsego. Wartość zaś ostatniego

100 letniego zrębu zawierając go na 10 morgach 2550 metrów w cenie 6500 marek za metr wynosi 17.250,000 marek, przedstawia więc w stosunku do wartości kapitalnej całego lasu procent $521000 : 16250 = 100 : x = \frac{16260 \times 100}{521000} = 3{,}12\%$.

(D. n.).

Wincenty Olszowski.



CZY NALEŻY BEZWZGLĘDNIE TĘPIĆ DRAPIEŻNIKI?

Pod koniec dziewiętnastego i w zaraniu dwudziestego wieku, kiedy pochód cywilizacyjny niezmiernie szerokie zatoczył kręgi, stanęło niemniej na wysokim szczeblu rozwoju łowiectwo.

Szczególnie w byłem cesarstwie niemieckiem, w którego skład wchodziła część dawniejszej Wielkopolski, faworytowanie zwierzyny, opierające się jednak w większości wypadków na dyletantyzmie dobiegło punktu kulminacyjnego. Na terenie zaś reszty zaborów ukazywać się zaczęły dopiero przebłyski racjonalnej hodowli zwierzyny na szerszą skalę, lecz rozszalała pożoga wojenna udaremniła pracę tę w samym zawiązku.

Wskutek jednak nadzwyczajnego uprzywilejowania znikomej cząstki składowej fauny leśnej, wypowiedziano eksterminacyjną walkę znacznej większości tejże. W ten sposób — mimo głoszenia polotnych haseł o „ochronie przyrody" — przykładaliśmy sami niebacznie rękę do zagłady częstokroć dość rzadkich mieszkańców naszych lasów i pól czworonożnych i skrzydlatych.

Ale rozważmy rzecz logicznie.

Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że w parze z ubywaniem — z powodu ustawicznego wyniszczania — zwierząt łownych szkodnych, następuje z biegiem czasu również ubywanie nie objętych twardym rygorem bezwzględnego tępienia i użytecznych.

Pod względem dawniejszej rozmaitości fauny leśnej, zaczynają obecnie lasy nasze stopniowo ubożeć. Ta znikoma ilość zwierza, która dotychczas się zachowała, zaczyna — że się tak wyrażę — raczej przechodzić pod wpływem ludzkiej potęgi, na wzór licznych swych poprzedników, z okresu pierwotne zupełnej dzikości — w okres częściowego oswojenia, a być może, że za niewiadomą ilość lat nastąpi to w całej pełni, jeżeli oczywiście istność wszelkiego stworu nie ulegnie jakiemu kataklizmowi.

Człowiek swoją przebiegłością i pomysłowością zdołał ujarzmić najgroźniejszych w swoim rodzaju przedstawicieli współczesnego świata zwierzęcego!

Wszelka kulturą — wypacza prawo natury! Jest to niezbity pewnik, który

wycisnął jaskrawe piętno również na życiu dzikich zwierząt, którym stała się poniekąd tem samem wielka niesprawiedliwość. Każdy też zwolennik natury nienawistnem patrzy okiem na niewdzięczne pod tym względem „dzieło kultury".

Dowiadujemy się czasem z prasy, że państwa, w przewidywaniu zbliżającej się chwili zniknięcia bezpowrotnego z powierzchni swego terytorjum jakiego gatunku zwierza, z powodu bezwzględnego i bezkrytycznego tępienia najczęściej dla zaspokojenia potrzeb zmodernizowanego życia ludzkiego, zabroniły pod groźbą surowych kar dalszego polowania na te gatunki. Niestety jednak często zapóźno, jak to ostatnio w sprawie ochrony żubrów w naszym kraju, tych prawdziwych pomników przyrody w całej Europie, a których pasmo życia anarchja społeczna postanowiła przeciąć ostatecznie.

Jeżeli już mowa o tej bądź co bądź niepośledniego znaczenia kwestji, nieulęknienie wyznać muszę, że w pierwszym rzędzie na największe napiętnowanie zasługuje wpajanie przez zwierzchników pośrednich czy bezpośrednich w adeptów nauki leśnictwa i łowiectwa konieczności tępienia na każdym kroku wszelkiego rodzaju zwierząt łownych szkodnych w mniejszym, bądź większym stopniu istnieniu zwierząt łownych, użytecznych. Twierdzenie to zbyt jednostronne i nie liczące się wcale z następstwami podtrzymują z całą stanowczością wszyscy hodowcy i niehodowcy zwierzyny, oczywiście przeważnie ci ostatni, którzy z wyjątkiem władania strzelbą w ręku, nie znają tajników świata zwierzęcego.

Ale w pracy niniejszej nie mam najmniejszego zamiaru wynurzać może jakichkolwiek osobistych uprzedzeń pod adresem niestety dość licznych „wyjątków" i tem samem spowodować mimowolne uczynienie rachunku sumienia z niezgodnego z zasadami etyki łowieckiej wykonywania łowiectwa. Choć co prawda byłoby bardzo na czasie przypomnieć nie jedno pogrzebane wskutek długotrwałej zawieruchy wojennej w niepamięci przykazanie i z tej dziedziny.

W celu bliższego oświetlenia panujących w związku z łowiectwem, — na niwie naszego leśnictwa stosunków, nie mogę pominąć milczeniem wielce charakterystycznej rzeczywistości, noszącej cechę niejako mocy obowiązującej zwłaszcza na gruncie naszej mniejszości terytorjalnej, wedle poprzedniego rozgraniczenia, t. j. współczesnej Wielkopolski. Pomijam stosunki tego rodzaju, że w całym szeregu majętnościach prywatnej własności nakłada się na barki leśnika, wbrew jego właściwemu powołaniu, przedewszystkiem obowiązek tępienia drapieżników, a wynagrodzenie pieniężne za ubicie tychże, czyli tak zwane strzałowe, stanowi poniekąd kwestję jego bytu.

Ażeby zadość uczynić wszystkim wymogom pod względem zaspokojenia potrzeb życiowych, troszczyć się musi każda istota obdarzona życiem odpowiednio do właściwości i sposobu swego życia o dach nad głową, o ile, rozumie się, sama natura w całości tego zadania nie spełniła.

Wychodząc z tej zasady, wypada zaznaczyć, choć jest to już hipotezą ogólnie wiadomą, że w niezbadanych początkach twórczości przyrody musiało nastąpić najpierw powstanie lasu, a potem dopiero dla uzupełnienia pierwszego tworu i zabezpieczenia temuż do pewnego stopnia ciągłości istnienia, różnorodnych ustrojów żywotnych, a w tym wypadku zwierzyny.

Jak w znacznej mierze treścią życia człowieka, jest ciągła walka z przeciwnościami o jaknajdłuższe podtrzymanie swego bytu, tak niemniej w równym stosunku

proces nieustannej walki, odbywa się w ustroju świata zwierzęcego. Tylko ciągła walka jest tym wszechpotężnym czynnikiem w utrzymaniu energji życiowej danej istoty żyjącej i tą konieczną tamą przeciwko zwyrodnieniu i ostatecznie wyginieniu jakiejkolwiek rasy. Zgoła na nic nie przydałaby się wszelka ingerencja człowieka, jak rokrocznie, połączone z wielkiemi kosztami, sprowadzanie dla odświeżenia krwi niektórych gatunków dzikiego zwierza z dalszych okolic, a nawet z obcych kraji, gdyby do pewnego stopnia natura sama nad tem nie czuwała.

Pomimo to jednak sfery łowieckie obstają przy swojem przyjętym od obcych adoratorów łowiectwa, punkcie widzenia, nie chcąc wniknąć głębiej w istotę rzeczy, to jest uważać za najdroższe i zarazem najczulszą otaczać opieką to, co nam przeszłość w spuściźnie z pokolenia na pokolenie przekazuje.

Niejeden z łowców pała niepohamowanym gniewem, gdy widzi, że jastrząb zapędził jakiegoś ptaka, albo lis dajmy na to zająca hen w dal, nie zdając sobie dostatecznie sprawy, że spowodowane przez tegoż mimowolne przeniesienie danego osobnika na dalszy teren wpływa korzystnie na ciągłość rozwoju danego gatunku zwierząt.

Do rozwiązania tego bądź co bądź ważnego zagadnienia z dziedziny łowieckiej jest powołany szerszy ogół hodowców-myśliwych, oraz sympatyków, jedynie na podstawie jaknajściślejszej obserwacji przejawów życia poszczególnych gatunków zwierząt na naszych terenach łowieckich.

Teraz przychodzę do omówienia sprawy kilku drapieżników bezpośrednio, o których szkodliwości zarówno nasze jak i obce powagi, autorowie niepospolitych prac z dziedziny łowiectwa i przyrodoznawstwa, jak Brehm, Taczanowski, a w ostatnim czasie Sztolcman, wypowiedzieli się negatywnie, bądź z pewnem zastrzeżeniem, zbijając temsamem nie poparte dostatecznemi argumentami rozumowania licznych dyletantów.

W każdym razie, jeżeli już nam tak bardzo chodzi o dobro zwierzyny, nadmiaru drapieżników, zwłaszcza najniebezpieczniejszych, tolerować nie można, Jednak tępienie niektórych gatunków należałoby ograniczyć, jeśli nie zaprzestać zupełnie.

I tak tępi się u nas nieomal we wszystkich leśnictwach bezwzględnie dzwonniczki (nazywane w mowie potocznej myśliwych „sokolikami“, a to ze względu na ukształtowanie dzioba, będące cechą wszystkich ptaków z rodziny sokołów), myszołowa, pszczołojada i kosmacza, które to ptaki w gruncie rzeczy nie czynią zgoła żadnych szkód w zwierzostanach, natomiast, niszczeniem mnóstwa szkodliwych owadów i drobnych gryzoniów przynoszą niemały użytek zarówno rolnictwu jak i leśnictwu.

W „Łowiectwie“ Sztolcmana, w dowód uznania przez obcy naród użyteczności, szczególnie dzwonniczka pustułki (Carchneis tinnuncula), najpospolitszego ptaka z tej rodziny w naszym kraju, takie znajdujemy zdanie: „Pustułka jest tak dalece użytecznym ptakiem, że już dzisiaj w Niemczech zyskała sobie opiekę prawa“.

Widzimy więc że nawet w najwyższym stopniu pod względem łowiectwa imperatywne Niemcy zmiemiły swój pogląd, któremu do niedawna, zdawało się, nieprzejednanie hołdowały, na stan rzeczy, i spostrzegły momenty, przemawiające jaknajkategoryczniej przeciwko taktyce niszczenia różnego stworu, który tylko minimalne, a może nawet żadnych nie wyrządza szkód w zwierzynie.

Pod tym samym pozorem tępi się u nas wiewiórki. Zupełnie niewinne zwie-

rządko zaliczył Sztolcman do drapieżników szkodnych, tak pisząc: „W ostatnich czasach wszędzie, a zwłaszcza w Niemczech wypowiedziano zażartą wojnę wiewiórkom, motywując ją szkodami, jakie te zwierzątka wyrządzają w zwierzynie pierzastej, niszcząc jaja, a nawet i pisklęta ptaków łownych". Tu wypada się zastanowić, szczególco do treści końcowego ustępu „ptaków łownych".

W ciągu mego życia i tułaczki po dalekim świecie nie słyszałem, żeby wiewiórka faktycznie jakiekolwiek spustoszenia w lęgach ptaków łownych wyrządzać miała. Że wiewiórka ujawnia niekiedy krwiożercze zachcianki i targnie się na lęgi leśnych śpiewaków, gnieżdżących się przeważnie na drzewach, z tą ewentualnością gotów jestem zgodzić się prędzej.

Zapytuję wobec tego szerokiego ogółu myśliwych i leśników, czy mogliby służyć bliższemi danemi w tej materji, ponieważ rozchodzi się o jasne postawienie kwestji co do szkodliwości wiewiórek, podkreślam — w „zwierzynie łownej".

Cytuje dalej Sztolcman, że „przyrodnik niemiecki Lenz odebrał raz wiewiorce dorosłego drozda".

Jest tu znów powiedzenie zbyt ogólnikowe, mianowicie z tego powodu, że z powyższej cytaty nie wynika, czy wiewiórka przydybaną została na gorącym uczynku mordu na drozdzie, czy też może drozd ten utracił życie zbiegiem innych okoliczności. Wydaje się to tembardziej nieprawdopodobnem, ponieważ był już dorosły i zapewne musiało to mieć miejsce latem, kiedy najmniej zachodzi potrzeba uciekania się przez wiewiórkę do tego rodzaju pożywienia, Uwierzyłbym prędzej, gdyby to było pisklę niezaradne. Przeciwko temu przemawia jeszcze ta okoliczność, że wiewiórka, będąc zwierzęciem żerującym wyłącznie za białego dnia, kiedy również prawie wszystka gawiedź ptasia w ciągłym znajduje się ruchu, jest najzupełniej wykluczonem, by dorosły drozd był na tyle nieostrożny i dał się schwytać nie zaprawionej wcale do takiego rzemiosła wiewiórce.

Natomiast leśnicy wiedzą dobrze, że nadmierne rozmnożenie się wiewiórek w danej miejscowości przynosi nie małe szkody gospodarstwu leśnemu i że są one nadzwyczaj łakome na orzechy laskowe, w takim razie umiarkowane tępienie jest wskazane; w tych zaś leśnictwach, gdzie się nie zbiera nasion drzew i krzewów leśnych nie powinno się tępić wiewiórek zupełnie, bowiem odosobnione wypadki ujawniania krwiożerczości długo jeszcze za pewnik służyć nie mogą. Co się tyczy rzeczywiście wyrządzonych szkód w lęgach ptasich, to czyni je na pozór niewinna sojka, a już z całą pewnością z natury krwiożercza sroka.

Obecnie w kraju naszym znajduje się najwięcej wiewiórek w lasach byłego zaboru pruskiego. W niektórych leśnictwach wprost rojno od tych miłych i pełnych niesamowitego wdzięku zwierzątek, a prawdziwych „leśnych tanecznic", jak je nazwał z pewnym sentymentalizmem nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz, snując na temat ich życia taką nić poezji:

„Bliżej siedzi wiewiórka, orzech w łapkach trzyma,
Gryzie go: zawiesiła kitkę nad oczyma,
Jak piórko nad szyszakiem u kirasjera,
Chociaż tak osłoniona, dokoła spoziera,
Dostrzegłszy gościa gajów tanecznica
Z drzew na drzewa, miga się jak błyskawica,
Nakoniec w niewidzialny otwór pnia przepada..."

Zdawałoby się, że właśnie w tej krainie poezji, wyposażonej przez przyrodę najszczodrzej w lasy, powinno być najwięcej wiewiórek. Otóż nie. Tam została ona przez straż leśną prawie zupełnie wytępioną. Naprzykład na terenie wołyńskiego Polesia należy do rzadkości spotkać latem wiewiórkę w lesie. Dopiero całun śnieżny zdradza od czasu do czasu jej istnienie. Smutnie też niezmiernie w takich lasach, w których nie stało wiewiórek.

Z grupy czworonożnych tępi się w wielu leśnictwach, w których położono szczególny nacisk na hodowlę bażantów bezwzględnie jeża z powodu szkód, jakie podobno to zwierzątko wyrządza w lęgach bażancich, zjadając jaja tychże. Jest to według mego osobistego zdania gruby przesąd, który się utarł w umysłach zagorzałych bażantarników starej daty, nie tyle może dla szkodliwości jeża — jeśli wogóle wchodzi takowa w rachubą — ile celem zadość uczynienia nakazom chwili, to jest postawienia na karcie zagłady wszystkiego, co nie przynosi widocznych korzyści materjalnych. Nieszczęsny materjalizm, jako symptom najsprzeczniejszych nieraz możliwości, domagający się nieustannie jak najobfitszego żeru, oto takie wyciska piętno również na faunie leśnej.

Pod względem użyteczności jeża w najszerszem tego słowa znaczeniu, nie może być różnicy zdań, kiedy aż sama natura wyposażyła go w tak potężną broń w razie zbytniej pochopności nieprzyjaciół.

Jest to jedyne w swoim rodzaju zwierzątko zamknięte samo w sobie, które ich najmniej, z wyjątkiem niestety człowieka, posiada. Nawet posądzanie o gromadzenie, jakoby owoców na zimę nie wytrzymuje krytyki, jeśli sobie dokładnie uprzytomniny, że jest to zwierzę, które układa się do snu zimowego, jednocześnie z opadem liści z drzew, nie budząc się celem odżywienia w ciągu kilku miesięcy wcale. (Doprawdy nie wiadamo z jakiego powodu nie umieścił Sztolcman także jeża w swojem „Łowiectwie“, wskutek czego oczywiście zasadnicza wartość tego dzieła w wysokim stopniu ucierpiała, ponieważ w istocie nie daje nam wyczerpującego poglądu na rodzimą faunę leśną, a znów, jako „Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych“, bezwarunkowo jeża zawierać był powinien. Znajdujemy go w podręcznikach obcych.)

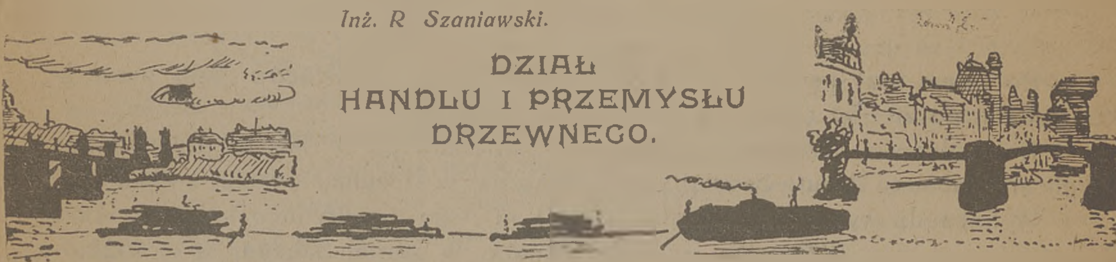
Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć pokrótce o pewnej nieścisłości podziału i określeń wchodzących w zakres nauki łowieckiej zwierząt, mianowicie z punktu widzenia użyteczności tychże.

Z uwagi bowiem na liczebność przyznać ostatecznie trzeba, że niektóre drapieżniki czworonożne, dostarczające futer na zimę, jak: lis, wydra, kuna, tchórz i gronostaj przynoszą człowiekowi w odpowiedniej porze roku znacznie większe korzyści materjalne, aniżeli wszelka inna zwierzyna.

I tak w listopadzie roku bieżącego wynosiła cena przeciętnie: 70 mk. za funt sarniny, 700 mk. zając, 700 mk. bażant i 200 mk. królik dziki. Przyjmując wagę sarny średnio 15 kg., wynosi cena za całą sztukę $70 \times 30 = 2.100$ mk. Za skórkę lisią (surową) płacono w tym samym czasie przeciętnie 12.000 mk. Wobec czego, ażeby osięgnąć kwotę pieniężną tej wysokości, co za skórkę lisią, potrzeba było dysponować mniej więcej 5 sarnami, 17 zającami, tyleż bażantami i 60 królikami. Powyższe przeto obliczenie skłonić musi ogół hodowców i myśliwych do nabrania przekonania, że zarówno jedna jak i druga kategorja zwierząt łownych, mimo istniejącego podziału przedstawia odpowiednią wartość materjalną.

Ponieważ co się tyczy szkodliwości zwierząt łownych w ogólnem tego słowa znaczeniu, przyzna każdy, że ta nasza ukochana, niezmierną otaczana troską, zwierzyna, w razie nadmiernego rozmnażenia się w danej miejscowości, jest prawdziwą plagą dla rolnictwa i lasu samego. Tego jednak nauka łowiectwa poważnie w rachubę nie bierze, forsując natomiast, jak to wyżej wykazałem nie zawsze słusznie, konieczność niszczenia drapieżników.

A. Szyba.



Inż. R Szaniawski.

DZIAŁ HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO.

PRZEGLĄD RYNKÓW DRZEWNYCH NA SCHYŁKU 1921 R.

1. **Polska i Gdańsk.** Położenie na naszym rynku drzewnym nic się nie zmieniło od poprzedniego mojego sprawozdania[1]). Chociaż zapasy drzewa z kampanji 1920/21 powoli się wyczerpują, to jednak wskutek liczenia się z możliwością dalszej zniżki cen, ruch na naszym rynku drzewnym jest b. ospały. Szalona zwyżka cen drzewa w Niemczech w związku ze spadkiem marki niemieckiej nie wywarła poważniejszego wpływu na nasz rynek drzewny, ponieważ marka polska w stosunku do kursu niemieckiej z października 1920 nieproporcjonalnie poszła w górę. To też obecnie możemy śmiało gwizdnąć na pośrednictwo niemieckie, względnie na niemiecki rynek zbytu dla naszego drzewa i nasz materjał eksportowy kierować przedewszystkiem do Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Danji i innych państw o wysokiej walucie, bo dzisiaj za dobre drzewo można więcej zarobić w kraju, niż w Vaterlandzie z jego zdeprecjonowaną „reichsmarką". Nasz rynek drzewny posiada wybitną tendencję do powrotu do normalnych stosunków[2]).

2. **Niemcy.** Ciągły spadek marki niemieckiej i przewidywana dalsza jej zniżka wskutek grożących niemiaszkom wpłat na poczet odszkodowań wojennych — poderwały ostatecznie zaufanie do marki niemieckiej. To też kto żyw, ten rzuca się na czyste i mniej czyste interesy, nabywa towary lub obce waluty w celach spekulacji, aby tylko wyzbyć się niebezpiecznych reichs-banknotów. To samo ma miejsce na niemieckim rynku drzewnym, na który rzucili się nietylko zawodowi kupcy drzewni, lecz szereg spekulantów i, wyrywając sobie materjały drzewne, wprost przelicytowują się w cenach. To też podaż stale się zmniejsza, a ceny wzrastają z dnia na dzień. W ostatnich czasach ceny tak się zmieniają, że trudno ustalić coś na dalszą metę.

---

[1]) Vide № 21 „Przeglądu Leśnego". Ceny tam podane są aktualne i dzisiaj.

[2]) Ponownie w pismach codziennych pojawiły się notowania cen na drzewo nic wspólnego z rzeczywistością nie mające (Rzeczpospolita z d. 12/I). Są to ceny bałamutne, zbyt wysokie z przed 3 miesięcy, zupełnie nierealne obecnie (Przyp. Red.)

Za zwykłe deski budowlane płacono 800—850 mk., za bale i deski sosnowe stolarskie 1500—1600 mk., za bale holenderskie do 1100 mk.

3. **Francja.** Niedawno konsorcjum kolei żelaznych w celu obniżenia cen podkładów ustaliło ceny po jakich będzie nabywać podłady typu Standard w sezonie 1922. Ceny te są następujące:

Dębowe	I gatunek	. . . .	12,50 fr.
„	II „	. . . .	11,50 „
„	III „	. . . .	9,50 „
Bukowe	I „	. . . .	11,— „
„	II „	. . . .	10,— „
„	III „	. . . .	8,— „

Po zatem przy partjach od 1000 do 40,000 sztuk podkładów będą przyznawane dodatki po 20—60 centymów od każdego podkładu[1]).

Ceny drzewa okrągłego jodłowego i świerkowego z lasów państwowych w okolicach Sabaudji (Haute-Savoie) spadły znacznie w stosunku do cen z roku 1920

W Sabaudji wynosiła przeciętna cena 1 m^3 tego drzewa loco las w r. 1920 37,07 franków: a w r. 1921 tylko — 15,46 franków. W górnej Sabaudji w r. 1920 — 53,26 frank., a w roku 1921 — tylko 25,02 franków czyli, że ceny drzewa spadły o mniej więcej 60%.

Za materjał tarty, otrzymywany przez Francję od Niemiec na podstawie traktatu pokojowego, ustanowił rząd francuski następujące ceny:

Jodła (sapin blanc) i świerk (sapin rouge): kantówka (les chevrons) 10/10 do 30/30 cm. od 184,50—122,59 franków, bale „Madriers" 180 fran., deski od 10—17 cm. — 153 frank., szersze jak 18 cm 175,50 frank. wszystko za 1 m^3 franco wagon depôt centralne we Francji.

W Marsylji płacono: za bale Madriers frank. 250, za kantówkę (chevrons) frank. 240 za m^3

Uwaga: Ostatnio w jednym z pism perjodycznych zauważyłem mylne tłómaczenie technicznych wyrazów franc. i ang., dotyczących materjałów eksportowych, które poniżej wyjaśniam.

a) franc. madriers, ang. deals są to bale szerokości powyżej 20 cm., grubości 2½" i 3" ang.;

b) franc. bastings, ang. ditto — bale szerokości poniżej 20 cm., grubość 2", 2½",3" ang.

4. **Austrja.** Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu giełdy drzewnej w Wiedniu płacono następujące ceny: świerk i jodła (materjał tarty): deski od 23 m/m w górę i od 10 cm. szerok. w zwyż 23,000—24,000 koron; deski od 23 m/m wzwyż i od 18 cm. szerok. — koron 26,000 za 1 m^3 franco Wiedeń. Deski krótkie (ang. ends, niem Kürzungsware) t. j. długości od 1—3,5 metra koron 13,000. Budulec (iglasty) szerokości minimum od 18 cm — 21,000 koron. Wszystkie ceny franco Wiedeń.

---

[1]) Jak wynika z tego, eksporterzy nasi nie będą mieli wiele pociechy ze sprzedaży podkładów dla l'Administration des chemins de fer en France przy kursie 225 mk. za 1 franka. co czyni około 1500 mk za jeden podkład fob. Gdańsk.

Oferowano większe ilości świerka i jodły w deskach 18—20 m/m, szerokości od 7—20 m/m po 20,000 koron, lecz nie było kupca. Na partję kantówki tartej od 10 13 cm. wzwyż po cenie 24,000 koron franco Wiedeń, również nie było nabywców. Tak samo nie było amatorów na stolarkę świerkową od 18 cm. wzwyż po 30,000 koron franco Wiedeń i na dębinę importowaną z Jugosławji, w tem 60% I kl. i 40% II. kl. po cenie 30,000 koron z dostawą na wiosnę statek Wiedeń.

Na drzewo opałowe wskutek zbyt wygórowanych cen również nie było nabywców. Za wagón 10-cio tonnowy suchych szczap bukowych żądano 180,000 koron franco Wiedeń, a za takiż wagon szczap suchych mieszanych (twarde i miękkie) franco stacja w Dolnej Austrji żądano 152,000 koron.

Widzimy, że ceny drzewa w Austrji w ciągu ostatniego kwartału poszły szalenie w górę (300—700%), że wskutek szalonego spadku korony austrjackiej panuje na giełdzie wiedeńskiej tendencja do zawierania tranzakcji w walucie obcej, a jako jaskrawy tego dowód, notuję fakt, że na ostatniem posiedzeniu tamtejszej giełdy drzewnej oferowano większą partję desek olszowych pochodzenia jugosłowiańskiego, grub. od 27 m/m wzwyż po cenie 275 koron jugosłowiańskich za 1 m^3 franco stacja pograniczna. Tak to koronie austrjackiej nie ufają i importerzy i kupcy miejscowi.

5. **Jugosławja**. Ożywiony popyt na drzewo wszystkich gatunków, pozostał nie bez wpływu na punkty drzewne Jugosławji i olbrzymie zapasy drzewne zostały rozkupione przez większych kupców. Powiedzieć to można tak o handlu drzewem eksportowem, jak i o handlu materjałami krajowymi. Duże firmy budowlane w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie starają się nabyć zawczasu masy drzewne, potrzebne dla najbliższego sezonu budowlanego, ruch budowlany w roku 1922 zdaje się być bardziej ożywiony, niż dotychczas po wojnie światowej. Niestety jednak brak wagonów nie pozwala tutejszemu handlowi drzewnemu na szybką ekspedycję drzewa. To też musiano pożyczyć kilkaset wagonów towarowych od Węgier i Austrji Niemieckiej co tylko ulżyło brakowi, lecz nie usunęło go całkowicie. Na wielu stacjach załadowczych leżą tysiące m^3 drzewa gotowego do ładowania, tymczasem ekspedjuje się tylko po 5 wagonów dziennie. Terminowe dostawy drzewa opałowego uskuteczniają się w wagonach krytych, natomiast platformy oddaje się do przewozu budulca.

Ożywienie eksportu drzewnego w Jugosławji przypisują poważnemu spadkowi waluty tutejszej, która od miesiąca ujawnia się poważnie. Spadek waluty został wykorzystany przez miejscowe koła kupieckie do podwyższenia cen drzewa eksportowego, co znów odbiło się na obrotach drzewnych lokalnych. Drzewo w tym stopniu podrożało, że jedynie obawa przed dalszą hausse'ą zmusza do nabywania drzewa, w każdym jednak razie znać poważną reakcję.

Zapotrzebowanie na drzewo i węgiel drzewny — poważne. Za szczapy bukowe płacą teraz do 280 koron za jeden metr przestrzenny franco wagon stacja nadawcza, za 100 klgr. węgla drzewnego 250 koron. Podkłady kolejowe dębowe i bukowe znajdują zawsze chętnych nabywców. Za jeden podkład dębowy płacą 200—250 koron franco stacja, za podkład bukowy 95—110 koron. Deski bukowe (Tavoletti et Testoni) na skrzynki owocowe poszukiwane przy niezwykle wysokich cenach na eksport do Włoch i Hiszpanji. Jugosławja wywozi obecnie wielkie ilości klepek bednarskich z dębiny do Francji, która wskutek urodzaju wina płaci za 1000 sztuk klepek (długości 1 m) przeciętnie 45,000 koron loco wagon. Za surowe fryzy posadzkowe dębowe

płacą 4000 koron za m^3, za parowane fryzy bukowe 2500 koron, a nie parowane 1700 koron za 1 m^3 loco wagon stacja nadawcza. Słupy telegraficzne dębowe i ze szlachetnego kasztanu (castanea regia) sprzedawano po 180 koron franco stacja. Kantówka ciosana świerkowa i jodłowo kosztuje loco wagon 1000—1400 koron, miękki materjał tarty — 1400—2000 koron za 1 m^3, loco wagon (stacja naładowcza). Jednak eksport materjałów tartych do Tryestu, względnie do Włoch ustępuje przed konkurencją Austrji Niemieckiej, które z racji swej waluty dostarczają Włochom drzewo znacznie tańsze.

Ostatnio Włochy interesują się intensywnie drzewem opałowem i węglem drzewnym. Prawie wszystkie, przeznaczone na eksport, zapasy drzewa opałowego, zostały zakupione na wywóz do Włoch. Za szczapy bukowe przeschnięte na powietrzu płacą Włosi do 1000 lirów za wagon 10 tonnowy loco stacja załadunku. W celu przyśpieszenia wywozu opału Włochy dają własne wagony do dyspozycji eksporterów jugosławiańskich.

6. **Węgry**. W Budapeszcie notowano w grudniu następujące ceny za materjały drzewne:

Świerk pochodzenia słowackiego Ia materjał tarty szeroki 710—720 koron czesko-słowackich[1]), wązki Kc 640—660. *Jodła* słowacka Ia materjał tarty szeroki Kc 600—620, wązki Kc 520—560. Budulec szeroki Kc 420—460, wązki Kc 400—430. Kantówka tartaczna słowacka Kc 580—640, słowackie gonty Kc 260—280 za 1 m^3. Słowackie krokwie (drągi) 3", 4—6 m. Kc 2,60—2,70, 4" 4—6 m. Kc 4—4,25 za metr bieżący.

Rumuński materjał tarty I-a obrzynany 1100 Lei, stolarka rumuńska 880 lei, budulec rumuński 700 lei za 1 m^3 franco granica węgierska.

Drzewo opałowe krajowe 15,000—16,5000 Kw. franco wagon, rumuńskie 2400—2900 lei, słowackie 2400—3000 Kc, jugosłowiańskie 1575—1600 Kr. jug. za wagon 10 tonn franco granica węgierska.

Węgiel drzewny. Krajowy 65,000—75,000 kw stacja naładowcza, słowacka I-a Kc 7500—8000, II-a Kc 5500—6000, jugosłowiański 4000—4000 Kr. jug., wagon 10 tonn franco wagon granica węgierska.

Drzewo twarde. Kloce dębowe Kw: 1900—2500, bloki jesioniowe (fornierowe) I-a Kw. 7300, niesortowane Kw. 6600, II-a Kw. 5600. Dąb tarty nieobrzynany I-a Kw. 6600, II-a Kw. 5300, obrzynany (Pariser Ware) I-a Kw. 12000, II-a Kw. 8000. Jesion tarty I-a Kw. 6000, niesortowany Kw, 5800, II-a Kw. 5000.

Buki bloki parowane Kw 5200, nieparowane I-a 4900, materjał tarty parowany Kw. 5000, obrzenane I-a Kw. 6000.

Bale lipowe I-a Kw. 7000—7500. M. F.[2]) 5800. Olsza tarta Kw. 5500. Klon tarty Kw. 6600. Wiąz (brzost) tarty 5000. Topola tarta Kw, 4000. Wszystko 1 m^3 franco wagon stacja naładunku na Węgrzech.

7. **Anglja** a **Szwecja** i **Finlandja**. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ceny za materjały eksportowe angielskie zaczynają się ustalać, ujawniając pewną ten-

[1]) Dla oznaczenia koron czesko-słowackich będziemy używali skrótu *Kc*, a dla koron węgierskich *Kw*, a jugosłowiańskich Kr. jug. lub dynar.

[2]) Skrót wyrażenia „messerfallend" znaczy, jak wychodzi z gatru, niesortowany.

dencję do hausse'y, która zdaje się dopiero uwydatnić latem 1922. Powodem tego jest ograniczenie produkcji przez przemysł leśny w Szwecji, w celu uniknięcia deprecjacji cen drzewa wskutek nadmiernej podaży. Pozatem składy drzewne w Anglji powoli, lecz stale się opróżniają wskutek ożywionego ruchu przemysłowego. Na razie jednak o zwyżkach cen mówić nie można.

W Szwecji ostatnio płacono za Standard c. i. f.

Bale 3"×9" — 24 funtów sterlingów:
3"×8" — 17 „ „
3":×7" — 15—16 „ „

Finlandja sprzedała kilka większych partji Bastings z dostawą latem 1922 — orward — po cenie 10—11 Ł za standard f. o. b.

Inż. R. Szaniawski.

WYRÓB I EKSPORT PODKŁADÓW KOLEJOWYCH Z POLSKI.

Stan obecny: Ze względu na bardzo silne zapotrzebowanie podkładów w całej Zachodniej Europie, Egipcie, Indjach i t. p. odczuwa się od dłuższego czasu bardzo energiczne poszukiwanie tego artykułu przez przedstawicieli tirm zagranicznych i polskich.

Ponieważ zaś obecnie ogarnęła w Polsce wszystkich gorączka handlu i interesów, — okazuje się, że bardzo wiele osób nieznających się zupełnie na wyróbce podkładów i handlu nimi, ofiarowuje je na sprzedaż i robi kontrakty, które prawie nigdy nie są dotrzymywane. Ten ostatni powód podkopał bardzo silnie zaufanie zagranicy do Polski i jest jednym z powodów spadku wartości marki naszej.

Wnioski ogólne. W ciągu ostatnich 2 lat miałem sposobność w czasie pracy w kraju i w czasie podróży do Niemiec, Holandji, i t. p. jakoteż w czasie pobytu w Gdańsku zbadać obecne warunki eksportu podkładów, a pracując i przed wojną przez 10 lat w tym dziale i znając ówczesne ceny i konjuktury, moglem porównać je z obecnemi i uświadomić sobie ogromną ważność w obecnej chwili tej gałęzii wytwórczości, jakoteż trudności i powody, które nie pozwalają na rozwinięcie się jej w Polsce.

Zbadawszy: a) Warunki produkcji podkładów w Polsce.
b) Transport do Gdańska, jako głównej stacji przeładowczej,
c) Transport do Zachodniej Europy,

przyszedłem do następujących wniosków:

1. Polska jest jedynym krajem, który może dzisiaj i jeszcze kilka lat produkować podkłady z dużym zyskiem dla Państwa i obywateli, a bez żadnych specjalnych inwestycji na organizację lokalną i maszyny,

2. Zapotrzebowanie podkładów w Zachodniej Europie, która przed wojną zużywała kilkanaście miljonów sztuk rocznie, zwiększyło się obecnie ogromnie z powodu niedostarczania ich w odpowiedniej ilości w czasie wojny i wynosi obecnie znacznie więcej jak trzydzieści miljonów sztuk.

3. Produkcja podkładów w innych krajach nie może być obecnie zorganizowana z powodów socjalnych (jak w Rosji) a drożyzny robocizny (jak w Szwecji) przeto Zachodnia Europa zmuszona jest szukać ich w Polsce lub też nie uzyskawszy ich u nas, wytworzy źródło produkcji w Rosji, inwestując odpowiednie kapitały

w organizacje pracy, a tem samem robiąc nam groźną konkurencję — zabierze nam gałęź produkcji, jak już zabrała nam Ameryka rynek zbytu nafty w Niemczech, a Rumunja w Czechosłowacji i t. p.

Wprawdzie Rosja wyprodukowała obecnie zaledwie 5 miljonów podkładów a potrzebuje ich dla siebie przeszło 20 miljonow, ale spodziewać się należy, że w ciągu najbliższych 2 lat sprawy te zostaną uporządkowane przy pomocy ingerencji kapitałów obcokrajowych, a wtedy stracimy już obecne korzystne warunki, których nie potrafiliśmy dotychczas wykorzystać, mimo ostrzegającej nas analogji ze straconą już konkurencją naftową.

Ilość i % wyeksportowanych podkładów. Według dat, które zdołałem uzyskać. dostarczono z całej Polski do Zachodniej Europy w ciągu ostatnich 2 lat niespełna 500.000 sztuk podkładów na eksport t. j. około 2% zapotrzebowania.

Trudność eksportu. Powodem tego jest cały szereg trudności, z których najważniejszemi są:

1. Nieustalenie linji ekonomicznej i warunków pracy, czego następstwem jest obawa producentów, że zapoczątkowana praca zostanie zburzona nieoczekiwanem zarządzeniem.

2. Brak znajomości rynków zagranicznych i konjuktur handlowych.

3. Nieznajomość form transportu lądowego i morskiego.

4. Brak gotówki, której musi żądać producent na koszta pracy, której jednakże kupiec zagraniczny obecnie nieudzieli, bo się obawia, że ją otrzyma z powrotem jako mniej wartościową, a podklady nie zostaną mu dostarczone.

W ostatnich czasach kupcy zagraniczni ociągają się nawet zę składaniem akredytywy, bo zaszły wypadki, że po kilku miesiącach zwrócono im pieniądze, a koszta rygorów nie pokryły różnicy walutowej.

Powyższe powody są wystarczające, ażeby osłabić i prawie uniemożliwić wywóz podkładów z Polski, a uchwała Rady Ministrów powzięta w ostatnich czasach w sprawie powstrzymania i utrudniania wywozu podkładów kolejowych, nietylko nie poprawi stosunków na tym rynku, ale go znacznie pogorszy. Producenci nie będą zupełnie wyrabiali podkładów na potrzeby wewnętrzne, nie posiadając rekompensacyjnych pozwoleń na wywóz, gdyż im się nie opłaci pracować drogim kapitałem.

To nieporozumienie powinno być jak najszybciej usuniętem i powinna być udzielona równomierna pomoc dla wszystkich producentów, którzy powinni otrzymać niezmiennie warunki eksportu na dłuszy okres czasu.

Ceny i stosunek zysku: W Polsce dostarczają obecnie różni producenci eksportowe podkłady dębowe typu środkowo-europejskiego w cenie około 1.500 Mk. loco stacja załadowcza.

Koszta transportu do Gdańska koleją wynoszą 300 — 500 mk., w czem zawarte jest już magazynowanie w Gdańsku.

Koszta transportu morzem z Gdańska do portów zachodniej Europy wynoszą 8—12 mk., t. j. kilkaset mk. pol., to znaczy, koszt podkładu dębowego na miejscu dostawy w zachodniej Europie wynosi mniej aniżeli 3.000 mk. Koszt transportu drogą lądową wynosi około 5 fr. franc. Ponieważ ceny płacone przez Zarząd kolejowy, n.p. w Holandji, wynoszą dzisiaj około 6 guldenów holenderskich, czyli 6.000 mk., pozostaje jako zysk zagranicznych pośredników przeszło 3.000 mk. na jednym podkładzie, t. j. 100%.

Ilości teorytyczne. Gdyby była możliwość dostarczenia z Polski podkładów na całe zapotrzebowanie zachodniej Europy, wynosiłby obrót brutto 180 miljardów marek polskich, a zysk netto obcych pośredników 90 miljardów marek pol.

Ilości praktyczne. Jako ilość możliwą do dostarczenia z Polski własnem pociągami do końca r. 1922, uważam 10 miljonów sztuk, t. j. około 70.000 wagonów za cały okres, względnie nieco mniej jak 200 wagonów czyli 4 pociągi dziennie. Jest jednakże możliwe dokonanie i większych transportów przez wprowadzonie turnusowych pociągów z zachodniej Europy, któreby mogły przywozić artykuły przeznaczone jako tranzytowe prze-syłki do granicy Rosji, a z powrotem zabierać podkłady. Część mogłaby być spławiona Wisłą, Niemnem i Dźwiną.

Wychodząc z tego założenia, przedstawiam następujący Projekt organizacji wyróbki i sprzedaży podkładów:

Zasada I. Z punktu widzenia Państwa naszego należy na pierwszem miejscu postawić kwestję zaopatrzenia w podkłady naszych Dyrekcji kolejowych.

Obecnie praktykowany sposób żądania dostarczenia Państwu jednego sosnowego podkładu, za pozwolenie eksportu jednego dębowego. nie rozwiązuje sprawy.

a) z powodu trudności technicznych w uzyskiwaniu pozwoleń.
b) trudności wykonania funkcji oddania i odbioru rekompensacyjnych podkładów.
c) niezadowolenie producentów z powodu niskich cen płaconych przez zarządy kolejowe.

Rzecz ta powinnaby być zcentralizowana w biurze drzewnem lub w specjalnem Towarzystwie akcyjnym, rozporządającem dużym kapitałem i kredytem zagranicznym. To biuro drzewne musiałoby przyjąć zobowiązanie dostarczenia Państwu n.p. 2.000.000 podkładów sosnowych za darmo do końca 1922 roku. Za tę koncesję otrzymałoby biuro pozwolenie na wywóz n.p. 10 miljonów podkładów dębowych. O ileby rekompensacyjne podkłady zostały dostarczone szybciej, otrzymałoby biuro odpowiednie premje, które musiałyby być regulowane odpowiednio do zapotrzebowania.

Powyższe upoważnienie zostałoby zabezpieczone na całym majątku Towarzystwa i hypotecznie na wszystkich objektach leśnych, osób, któreby podjęły się przystąpić do akcji wyrobu podkładów pod egidą towarzystwa. Te majątki leśne mogłybybyć wniesione ewentualnie jako aport do Towarzystwa.

Państwo zastrzegłoby sobie prawo, że w razie niedotrzymania zobowiązań przez towarzystwo — będzie mogło wyrobić na koszt towarzystwa odpowiednią ilość podkładów z tych lasów tytułem kary, a nawet majątki sprzedać. Ta ostatnia groźba byłaby zupełnie wystarczająca, ażeby towarzystwo dotrzymało swych zobowiązań.

Jako dalsze zabezpieczenie Państwa, mógłby być przyjęty warunek, że towarzystwo nie może do czasu wypełnienia zobowiązań, pod groźbą rozwiązania, inwestować swoich pieniędzy w żadne inne organizacje, tylko wyłącznie w wyróbkę i transport podkładów.

Zasada 2. Wszystkie zyski, jakie obecnie zostają przy pośrednikach obcych narodowości, powinny stać się własnością obywateli polskich i Państwa Polskiego.

Zasada 3. Wychodząc z założenia, że podkłady są potrzebne tylko Zarządom Kolejowym zagranicznym, a nie osobom prywatnym i, ażeby wykluczyć niezdrową

konkurencję i łańcuch pośredników, należy natychmiast za pomocą naszych zastępców handlowych przy poselstwach lub też inicjatywą prywatną uzyskać zupełnie pewne ceny, płacone obecnie przez Zarządy kolejowe w Paryżu, Londynie, Bruksellі, Amsterdamie, Madrycie, Rzymie, Konstantynopolu, Kairze, etc.

Z porównania tych cen okaże się, że po odjęciu kosztów transportu obecnie płacone ceny zagranicą są kilkakrotnie wyższe niż oferowane przez naszych producentów.

Jest to następstwem naszej taniej podaży, suggestionowanej ilością, a nie wartością żądanych marek polskich.

Z powyższego wynika, że przy umiejętnem zorganizowaniu handlu podkładami, powinnoby się uzyskać kilkakrotnie wyższe ceny na rynku zagranicznym niż obecnie, a to przez dostarczenie zarządom kolejowym najwięcej płacącym.

Po rzeczywistem dostarczeniu kilku miljonów sztuk zacznie się konkurencja popytu i zwyżka cen naszych podkładów zagranicą.

Natomiast obecnie zarządy kolejowe ani pośrednicy nie mają powodów tych cen podwyższać, bo podaż (aczkolwiek przeważnie fikcyjna) jest ogromnie tania.

Pozostawiając jednak rozwinięcie tej myśli, przyjmujemy do dalszego studjum wyżej wymienione ceny jednostkowe za jeden podkład dębowy loco Amsterdam 6 guldenów holenderskich, przy relacji 1 gulden = 1000 mk. i cenę producenta 1500 mk.

Finansowanie: Ponieważ producenci nie mają pieniędzy na kapitał obrotowy i uzyskać go mogą jedynie z trudem u kupujących pośredników, należy wyelimować ten czynnik i umożliwić producentom uzyskanie gotówki w sposób automatyczny i łatwy, a nadto gwarantować im równoległe podwyższenie cen podkładów w miarę zwyżki na rynku zagranicznym.

Jako organ wykonawczy sfinansowania tej gałęzi przemysłu przyjmuję założenie: B a n k u d r z e w n e g o, który spełniać będzie role czynnika pośredniczącego między producentami, a konsumentami, uznanego w zasadach ekonomji społecznej.

Bank ten powinien uzyskać kapitał obrotowy drogą subskrypcji wewnętrznej w 60%, przy zsyndykalizowaniu jej wobec kapitału zagranicznego, który uzupełni resztę i zobowiąże się do dostarczenia pożyczki, gdyż powyższą sprawą zainteresowali się ogromnie zagraniczni kapitaliści.

Kapitał: Przy ilości 10 miljonów podkładów do końca 1922 roku otrzymamy obrót brutto na koszta zapłacenia producentów 15 miljardów, przyczem przyjmujemy, że koszta transportu pokryte zostaną przez zlombardowanie lub wprost przez konsumenta.

Przy dwumiesięcznym obrocie wyniesie rzeczywiście potrzebny kapitał na całe przedsiębiorstwo 2 miljardy marek,

Zwyżka marki: Po dostarczeniu regularnych transportów w ciągu kilku miesięcy i zrobieniu wyłomu w zapatrywaniach Zachodniej Europy, która sądzi, że Polska nie potrafi nic dostarczyć, zyskamy na zaufaniu i poprawimy kurs marki, a nadto spotkamy się z pewnością z propozycjami zagranicy udzielania nam zaliczek.

Dalszym dodatnim czynnikiem, działającym bezpośrednio na zwyżkę marki będzie ten fakt, że gdy organizacja powyższa dojdzie do wiadomości zagranicy, a pierwsze transporty zostaną dostarczone, zechcą zarządy kolejowe zagraniczne zaopatrzyć się w odpowiednią ilość marek polskich (wyrażającą się conajmniej w sumie 60 miljardów), czego następstwem musi być poważna zwyżka.

Organizacja powinnaby wyglądać następująco:

1. Po uzyskaniu kapitału bankowego zostałyby wykupione gotowe podkłady od producentów, którzy w ten sposób uzyskaliby gotówkę na dalszą pracę.

2. Producenci, którzy utknęli z robotą, otrzymaliby zaliczki obostrzone krótkim terminem dostawy, zagwarantowane drzewem, ubezpieczonem od pożaru.

3. Producenci, którzy jeszcze nie pracowali, otrzymaliby zaliczki w drugim okresie, lub też przyrzeczenie zaliczek, które mogłyby być finansowane przez inne banki.

4. Transport zostałby oddany polskim towarzystwom, które musiałyby zobowiązać się do ustalenia cen jednostkowych, przy równoczesnem zagwarantowaniu ze strony Państwa, że taryfy kolejowe na podkłady nie będą podniesione do końca 1922 roku.

5. Zostałyby zawarte kontrakty z firmami gdańskiemi, po cenach stałych do końca 1922 r. do portów zachodniej Europy.

Ustaliwszy w ten sposób ceny — umożliwilibyśmy zorganizowanie i systematyczność pracy, czego następstwem musiałyby być bardzo poważne zyski.

Zyski te powinny być rozdzielone pomiędzy:

1. Państwo w formie podatku bezpośredniego;
2. Producenta tytułem premji;
3. Bank tytułem dywidendy.

Nadto Państwo uzyskałoby bardzo znaczny dochód od producenta i banku w formie podatków pośrednich i osobisto-dochodowych, a wszyscy zyskają na zwyżce marki, która bezwzględnie musi pójść w górę, jeżeliby tak ważna gałąź produkcji została uporządkowana.

Zdawaćby się mogło, że w razie zwyżki pieniądza naszego ponieśliby producenci straty, gdyby konsumenci nie zwiększyli cen jednostkowych u siebie, ale wobec zwiększenia siły kupna marki wartości te zostałyby wyrównane.

Nadto pozostaje jeszcze bardzo ważny powód, który pozwala stwierdzić, że i ilość znaków pieniężnych polskich, płaconych za pokład może być ustalona i przynosić coraz większe zyski, gdyż tranazkcje mogą być wykonane w markach polskich które musiałyby być zakupione przez konsumentów, zabezpieczających się przed zwyżką marki, o ileby tego nie uczynili będą zmuszeni później drożej płacić.

Zwyżka cen podkładów: Muszę jednak podkreślić bardzo ważny objaw, że mimo pozornie „dobrej“ ceny zagranicznej, płaconej za podkłady, jest ona za nizka i niewspółmierna do wzrostu drożyzny w zachodniej Europie, gdy bowiem n. p. w Holandji drożyżna wzrosła 5—6 razy cena za podkłady nawet się nie podwoiła

Uzyskanie tej zwyżki podniosłoby obrót do kwoty k i l k u s e t m i l j a r d ó w i odpowiednio zwiększyłoby zyski

Ażeby to osiągnąć trzeba być dyplomatą handlowym i umiejętnie i celowo sprawę zorganizować.

W powyższych kalkulacjach nie uwzględniono:

a) objęcie transportów na własny rachunek,
b) masowego wyrobu maszynowego,
c) handlu zamiennego,
d) rozszerzenia powyższych zasad na inne wyroby drzewne,

e) wyrobu podkładów bukowych, nieużywanych w Polsce, a poszukiwanych zagranicą.[1])

f) uzyskanie specjalnych koncesji gospodarczych i politycznych, od państw, którym przedewszystkiem dostarczymy podkładów.

Wszystkie te sprawy powinny być ujęte i systematycznie rozwijane przez specjalne biuro drzewne, które rozporządzając częścią zysków banku drzewnego, wypełniłoby, ogromnie odczuwany (nawet w bankach) brak poważnej organizacji informacyjnej i t. p. świata drzewnego, obsadzonej przez fachowych pracowników t. j. inżynierów i leśników. Uważam tę sprawę za konieczną, gdyż obecnie banki zaniedbują powoływania inżynierów do dyrekcji i jako syndyków technicznych.

Z powyższemi wnioskami łączy się organicznie sprawa, która coraz częściej w Polsce się zdarza t. j., że obcokrajowcy zakupują drzewostany i wyrabiają na własny rachunek podkłady, co musi być szkodliwą konkurencją dla polskich właścicieli lasu i producentów.

Jako środek zapobiegawczy uważam bezwzględnie usunięcie wszelkich pośredników, i umożliwienie porozumienia się właścicieli lasów wprost z zarządami zagranicznych kolei przy pomocy B i u r a b a n k u d r z e w n e g o.

Zorganizowanie tej sprawy wymaga b a r d z o d u ż e j sprężystości, odwagi i woli.

Ale, ażeby potrafić robić duże rzeczy, trzeba się czuć obywatelem dużego państwa, jakim jest Polska i chcieć je zrobić, a nie mierzyć świat miarą swego osobistego gospodarstwa.

Kto zaś niedocenia dzisiaj roli i wartości podkładów kolejowych w Europie i nie chce czy też nie umie tych wartości wyzyskać, ten nie zna życia gospodarczego i nie orjentuję się wogóle w wartościach realnych i konjukturach handlowych międzypaństwowych.

Twierdzę stanowczo i po dokładnem i długiem badaniu sprawy, że rozwiązanie kwestji podkładów kolejowych jest dla Polski rozwiązaniem problemu walutowego.

Inż. Zbigniew Wierzbiański.



[1]) Przeważnie w Belgji (Przyp. red.)

KORESPONDENCJE.

Szanowna Redakcjo!

W „Sylwanie“ z lipca 1921 r. poczynił p. inż. Kozikowski pewne uwagi w sprawie samosiewu sosny, do których dołączono moje spostrzeżenia.

W r. 1915 została przez pożar zniszczona przestrzeń około 2.000 ha lasów państwowych Nadleśnictwa augustowskiego. Ogień ziemny zniszczył wówczas zupełnie runo leśne. Obecnie skonstatowałem, że miejsca spalone, na których pozostały gdzieniegdzie sosny nasienne, znakomicie zasiały się sosną. Również na spalonych torfowiskach można dzisiaj zobaczyć śliczny nalot sosnowy. Natomiast zauważyłem, że nietknięte pożarem zręby rosyjskie z roku 1912/14, na których pozostawiono po około 30 sztuk nasienników sosnowych, dotychczas b. marnie się obsiały — z powodu silnego porostu traw, borowiny i wrzosów.

Z powyższego wynika zatem, że runo nie przyczynia się do zachowania wilgoci, lecz ją raczej korzeniom sosny odbiera i że spalenie się runa na glebach piasczystych ułatwia samosiew.

Wkońcu nadmieniam, żę przeprowadzony przez Niemców w r. 1917 siew sosny na 2 ha spalonej przestrzeni wydał znakomite rezultaty i sosenki tamże mają znacznie lepszy wygląd, aniżeli sosenki na powierzchniach nietkniętych pożarem.

Posucha tegoroczna zaszkodziła — według moich obserwacji — sosence tylko tam, gdzie po pożarze utworzyło się już ponowne runo leśne z wrzosów i mchów natomiast sosenka, rosnąca na odległym piasku, nie ucierpiała wcale od posuchy. *Władysław Mołodyński.*

VARIA.

Port drzewny w Toruniu. „Słowo Pomorskie“ donosi, że rada miejska w Toruniu ma zamiar sprzedać port drzewny w Toruniu, firmie angielskiej (miasto posiada połowę akcji toruńskiego portu drzewnego). Firma ta zamierza nabyć port drzewny i uruchomić wielkie warsztaty i stocznie dla budowy statków rzecznych. Celem przeprowadzenia pertraktacji z zarządem firmy i przedstawicielem rządu, rada miejska wybrała komisję, składająca się z 5 radnych.

Wilki na Litwię. W Wileńszczyźnie i na terenie województwa Nowogrodzkiego rozmnożyły się w obecnym roku w znacznej ilości wilki. Przy mroźnej i śnieżnej tegorocznej zimie, wilki często podchodzą do siedzib ludzkich i porywają zwierzęta domowe, a nawet napadają na ludzi. W wielu miejscach mieszkańcy obawiają się wychodzić pojedynczo z domu nawet w dzień, nie mówiąc już o jeździe nocnej, której stanowczo unikają. Mimo tego nie słychać jakoś, aby miejscowe władze administracyjne zarządzały jakieś obławy na wilki, ale za to te same władze (starosta wileński) wydają takie rozporządzenia, które zabraniają zabijać dzikie zwierzęta na cudzej ziemi bez pozwolenia właściciela gruntu lub władz bezpieczeństwa (§ 6 przepisów). A zatem... jeśli mnie wilk napadnie w cudzym lesie, lub na cudzem polu, to choćbym miał broń, nie wolno mi go zabić, tylko wprzód mam się zapytać... p. starosty wileńskiego. Brawo!

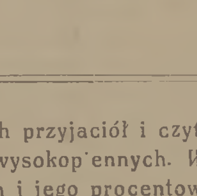
Żubry. W ostatnich czasach w paru dziennikach obiegła notatka, opiewająca, że w puszczy Białowiezskiej spostrzeżono jednego żubra. Nie jesteśmy pewni czy ta wiadomość zgadza się z prawdą, tembardziej, że już kilkakrotnie z różnych stron sygnalizowano o zjawieniu się żubrów w puszczy. Możliwem jest jednak, że istotnie w dzikich ostępach puszczy zachowało się parę sztuk żubrów, które od czasu do czasu ukazują się. Dobrze by było, aby zarząd lasów państwowych w Białowieży zbadał zupełnie dokładnie tę sprawę i ogłosił urzędownie, czy istotnie żubrów już w Puszczy niema.

Króliki. Dzikie króliki, stanowiące poważną klęskę w niektórych okolicach powiatów kutnowskiego, łowickiego i skierniewickiego, rozmnożyły się w poważnej ilości tego lata i przechodzą do powiatów błońskiego i grojeckiego. Szereg rolników i myśliwych zastanawiają się nad radykalnemi sposobami wygubienia tych dokuczliwych i szkodliwych zwierzątek, rozmnażających się niesłyczanie szybko.

Podkłady kolejowe. Kupcy zagraniczni w ostatnich 2—3 tygodniach poszukują na gwałt podkładów kolejowych dębowych z prawem wywozu f. o. b. Gdańsk. Wielu ludzi w Warszawie nie mających zupełnie nic wspólnego z handlem drzewnym interesuje się podkładami i zanudza kupców drzewnych propozycjami. Powtarza się gorączka podkładowa z sierpnia i września ub. roku.

Władze Komunalne m. Brukselli proszą nas o podanie do wiadomośc osób zainteresowanych, że od 3 do 19 kwietnia 1922 r. odbędą się w Brukselli targ p. n. „Troisième Foire Commerciale Officielle", pod egidą rządu i króla belgijskiego Informacji udzielają konsulaty belgijskie zagranicą i biuro targów Grand'Place 19 — Bruxelles.

Drzewo zapałczane. W ostatnich czasach wzmógł się ogromnie popyt na drzewo osikowe zapałczane. Drzewo to wywozi się przeważnie do Czech bez jakiejkolwiek kontroli, co się może fatalnie odbić na naszym przemyśle zapałczanym.



Adres Redakcji i Administracji: Nowogrodzka 40 m. 2, tel. 90-90.
Godz. 4—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor i Wydawca: TADEUSZ ŁUCZYCKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.